

Michał Chłopowiec

II niedziela Adwentu, Odnaleźć drogę do Ojca

Wrocławski Przegląd Teologiczny 13/1, 274-276

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

czasem skrzywdzone przez najbliższych, może zimne i samotne, trzeba je ogrzać na Boże Narodzenie w klimacie zaufania i miłości.

Adwent to wpatrywanie się historię Narodu Wybranego jako historię Bożej Opatrzności i Miłosierdzia Bożego. Pan Bóg wzywał od początku do pokuty, pouczał, pomagał, karał i przebaczał. Człowiek ulegał oziębłości, bałwochwalstwu, załamaniu, pokutował i nawracał się. Stary Testament był długim okresem tęsknoty i oczekiwania na Zbawiciela. Bóg zsyłał proroków, powoli spełniały się obietnice Boże, aż przyszedł Chrystus i potwierdził naukę Ojca, ostrzegając: „Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie”. Wiele ludzi nie chce uznać prawdy Bożej zawartej w przykazaniach, tak kiedyś, jak i dziś, nie słucha napomnień Kościoła, stąd między innymi ta niesprawiedliwość w naszym środowisku. Dlatego w Adwencie trzeba przemyśleć swoje życie, bo niewiele ze sobą weźmiemy w zaświaty, oprócz nauki kochania. Dziwnymi drogami prowadzi nas nieraz Bóg do siebie.

Kościół w Adwencie okazuje swoje miłosierdzie w sakramencie pokuty i ołtarza, korzystajmy z nich, zanim przyjdzie jako Sędzia sprawiedliwy z zapłatą. Świat bez Boga choć dumny i silny, czuje się dziś zagrożony, bo wyzwolił energię i użył jej wbrew Prawu Bożemu, niszczy przyrodę, swoją żywicielkę, i ludzi. Tylko zgoda z prawami Bożymi i Jego przykazaniami, a nie poprawianie Go w rządzeniu światem, uratuje ten świat. Uczmy się cierpliwości i wrażliwości, by nie stwardniały nasze serca i ufne były wobec Bożej Opatrzności.

Daj nam, Panie Jezu, zwycięstwo naszych dni z Tobą. Naucz nas tego *Fiat* Twojej Matki i św. Józefa, byśmy Tobie, jak Oni, zawierzili. Amen.

ks. Andrzej Małachowski

II NIEDZIELA ADWENTU – 4 XII 2005

Odnaleźć drogę do Ojca

W różnej mierze i w zmieniających się formach wielkie religie starożytności znały ludzi, którzy pochwyceni przez ich bóstwo byli przekonani, że mówią w imieniu Boga. My nazywamy ich prorokami. Jednym z największych świadków Boga był Izajasz. Dzisiaj przemawiał on do nas w pierwszym czytaniu.

Kim jest dla nas prorok? Jest człowiekiem nadzwyczajnym, posłańcem i heroldem Boga. On zna swoje posłannictwo i ma świadomość boskiego pochodzenia głoszonego przesłania. Jest tylko narzędziem; wypowiedane przez niego słowa są jego i nie jego. Prorok Jeremiasz stwierdził kiedyś, że on wypożycza niejako swoich ust Bogu. Nieraz wybranie jest dla proroków źródłem cierpienia. Są jednak całkowicie przekonani, że ich słowo pochodzi od Pana, co często podkreślają: „To mówi Jahwe”, lub „słowo Pana”. Ale nie tylko ich słowa, lecz ich czyny, ich życie jest prorokowaniem.

Odnosi się to w sposób szczególny do ostatniego proroka wymienionego w Piśmie Świętym, Jana Chrzciciela. O nim opowiada dzisiejsza Ewangelia.

Nosił ubranie ze skóry i skórzany pas na biodrach. Nie jest ubrany niedbale, ale tak jak inni Beduini, wśród których żyje. Nie jest ascetą, lecz wie, co człowiekowi potrzebne jest do życia. Je to, co ma do dyspozycji: szarańczę i miód dzikich pszczoł. Był w swoim życiu wiarygodny i ludzie szanowali go, dlatego traktowali poważnie także jego słowa. Tylko bowiem wtedy, kiedy żyję tym, co przepowiadam, jestem wiarygodny.

Mówi on o nawróceniu i pokucie. Jego słowa są jasne i twarde: Przynoście owoce, nie mówcie tylko, ale czyńcie dobro! Nie uważajcie, że wystarczy jedynie urodzić się w pobożnej i szanowanej rodzinie, która może się powoływać na pochodzenie od Abrahama! Musicie przemyśleć wasze życie, nawrócić się i czynić pokutę!

Obrazy, na jakie powołuje się Jan Chrzciciel, były szczególnie zrozumiałe dla ludzi tamtego czasu. Ale robią one wrażenie także na nas, kiedy np. mówi on: „już jest siekiera przystawiona do pnia; każde drzewo, które nie przynosi owocu będzie wycięte i w ogień wrzucone”. Lub: „ziarno zostanie oddzielone od plew. Ziarno zgromadzi się w spichlerzu, plewy zaś spali się w ogniu nieugaszonym”.

Dla nas oznacza to: nikt nie wie, jak długo będzie żył, jak długo rozporządzał będzie fizycznymi i duchowymi siłami, aby powziąć właściwe decyzje, aby w konkretnym przypadku nawrócić się, gdy droga prowadzi w zaułek bez wyjścia.

Jan Chrzciciel chce nas pobudzić do przemyślenia naszej życiowej sytuacji i zaoferować pomoc. W każdym czasie ludzie wpadają w pokusę naruszenia hierarchii wartości. Muszę decydować bez przerwy, jakie wartości są dla mnie ważne, gdzie są moje priorytety. Jan Chrzciciel traktuje to poważnie i wydaje się, że również na początku trzeciego tysiąclecia przynosi nam ważne przesłanie. Brzmi ono: Na końcu musisz zdać sprawę z twojego życia, obojętnie, jak go przeżyłeś. Dlatego przemyśl je, nawróć się, czyni pokutę za wszystko, co nie było dobre, ale także za dobro zaniedbane!

Przepowiadanie pokutne Jana Chrzciciela robi na nas wrażenie każdego roku w okresie Adwentu. Szczególnie fascynujący przy tym jest jego stosunek do Jezusa. Do Jana przychodzą tłumnie ludzie prości i wykształceni. Podziwiają go, lecz on ich powstrzymuje: „Ja chrzczę tylko z wody na znak nawrócenia. Ten, który przychodzi po mnie, jest mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien zawiązać rzemyka u sandałów Jego. On będzie chrzczył Duchem”. U św. Jana Ewangelisty brzmi to: „On musi wzrastać, a ja umniejszać się” (J 3,30).

Żadnej zazdrości, żadnej zawiści? Nie, ponieważ życie obu naznaczone jest dużą głębią oraz przeciwieństwami przynależnością.

Przypomnijmy sobie, jak Maryja, wiedząc, że jest brzemienna, udała się w drogę do swojej krewnej Elżbiety. Ta była w szóstym miesiącu. Cieszyła się bardzo, bo od dawna ze swoim mężem Zachariaszem pragnęli przyjścia dziecka. Łukasz relacjonuje: „Kiedy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie. Elżbieta została napelniona Duchem Świętym i zawołała: «Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony owoc twojego łona»”. Znamy wszyscy to zdanie. Modlimy się nim codziennie. Po tym pozdrowieniu wyśpiewała Maryja *Magnificat*: „Wysławiaj, duszo moja Pana”. Modlitwę, która malarzy, poetów i kompozytorów inspirowała od wieków przy tworzeniu wielkich dzieł artystycznych. Maria pozostawała u Elżbiety trzy miesiące i powróciła po narodzeniu Jana do swego domu w Nazarecie. Wszystko jest przedstawione bardzo po ludzku. Zwłaszcza Łukasz opowiada nam to w najmniejszych szczegółach, aby pokazać:

Tak było, to nie jest legenda czy bajka. Za tym Janem, kuzynem drugiego stopnia, wejdzie Jezus ok. 30 lat później w życie publiczne. Opatrzność Boża? Tajemnica wiary! A Jan zostanie swojej roli proroka wierny aż do męczeńskiej śmierci spowodowanej przez Heroda. To Salome chciała jego głowy.

Jan Chrzciciel, ostatni prorok Pisma Świętego jest osobowością niezwykle mocną. Nie jest on niewspółczesny, lecz wręcz się wydaje, że jego przesłanie otrzymało interpretację chrześcijańską w przypowieści o synu marnotrawnym. Tak zwany syn marnotrawny powraca do domu. Ojciec śledzi go swoją tęsknotą, a kiedy w końcu syn decyduje się na powrót, ojciec z pośpiechem wychodzi mu naprzeciw, obejmuje ramionami i mówi: Widziałem cię już wcześniej, jak powracałeś.

Bracia i Siostry! Jest to nawrócenie i powrót do Ojca. Dlatego Ewangelia dzisiejsza nie jest przesłaniem strachu, lecz radosnej nowiny, przynaglającej nas do znalezienia drogi prowadzącej w ramiona naszego wielkiego i miłosiernego Ojca.

ks. Michał Chłopowiec

III NIEDZIELA ADWENTU – 11 XII 2005

Znaki chrztu świętego

Jan Chrzciciel w czasie Adwentu zapowiada chrzest Duchem Świętym. Najważniejszym momentem tego chrztu jest zanurzenie nas w obecność Chrystusa przez sakrament chrztu. Warto przyrzeć się znakom widzialnym, zewnętrznym, które towarzyszą nowemu życiu przychodzącemu przez chrzest.

– znak obmycia wodą: obmycie w Duchu Świętym

Widzimy najpierw znak obmycia wodą. To, co widać, jest znakiem czegoś niewidzialnego: obmycia odnawiającego i odradzającego w Duchu Świętym. Najczęściej chrzczymy małe dzieci. To ważny znak: chrzest jest darem niezasłużonym. Gdyby zapytać kogoś z rodziców, czym zasłużyły sobie na chrzest przyniesione dzieci, cóż można przedstawić jako dowód tego, że zasługują na ten wielki dar? Pewnie powiedzieliby, że niczym specjalnym nie zasługują. Nie otrzymują chrztu za coś. Otrzymują go w prezencie. Takie też słowa brzmią z liturgii chrztu: „Przyniesione przez was dzieci otrzymają nowe życie z wody i z Ducha Świętego”. To ważne: nie „wezmą”, ale „otrzymają”. Nie da się wziąć daru nowego życia. Dar nowego życia można tylko otrzymać. Można go przyjąć w prezencie. Warto pamiętać zachwyty św. Pawła, kiedy odkrył, na czym polega dar nowego życia, kiedy pisał w Liście do Galatów: „Spodobało się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej”. Wtedy go wybrał i „powołał łaską swoją”. Spodobało Mu się, „aby objawić Syna swego we mnie” (Ga 1,15-16).

Warto pamiętać, co zapisano o Janie Chrzcicielu: „Już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym” (por. Łk 1,13-15).